

Kuryer Poznański.

Nr. 176.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 2 sierpnia 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni pościelnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drżnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Dausbe & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriehstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laiffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześcioliterowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski latnie.

POZNAŃ, 1 sierpnia.

Nie z uprzedzenia, ani z niechęci ku republikańskiej formie rządu, występaliśmy przeciw dzisiejszej rzeszy francuskiej od czasu ustąpienia Mac Mahona z krzesła prezydenta, ale z tego powodu, że ci, co po nim objęli ster rządu, nie dawali najmniejszej rękojmi, iż zdolają uleczyć dawną, zakorzenioną, chroniczną chorobę, na którą cierpi Francja, złołą wyrwać z ziemi rewolucyjnej i Francją powieść na drogę usławną światłości. Ze przewidywania nasze sprawni się, dowodzą tego wszystkie późniejsze kroki i rozporządzenia, prawa i uchwały dzisiejszego rządu francuskiego, krzywdzące te warstwy społeczeństwa francuskiego, co inne od republikańskich wyznają zasady polityczne, dowodzą tego najwyraźniej ostatnie projekta do ustaw szkolnych, godzące na wolność sumień i wolność nauki i wychowania, przez które zdrowa część narodu francuskiego zamierza wychować Francji nowe, zdrowe pokolenie. Iczemże ostatecznie różni się dzisiejsza republika francuska od państw despotycznych, w których giną jednostki, niknie uprawniony indywidualizm, a cezaryzm i jego wola staje się samowładnym panem, przed którym korzyść się muszą miliony? Blichtr wolności nigdy nie zastąpi prawdziwej wolności.

Od czasu, jak p. Grévy zasiadł na krześle prezydenta rzeszy francuskiej, a pp. Waddington, Ferry, Gambetta i towarzysze władną Francją, republika francuska dopuszcza się w swym szale republikańskim ustawicznych błędów. Błędem była amnestya dla komunistów, błędem przesiedlenie ciał prawodawczych z Wersalu do Paryża, gdzie dziś już radykalizm gotuje prawodawcom republikańskim weale nieprzezwyciężaną niespodziankę. Muncypalna Rada Paryża, aby zatrzeć dawne tradycje, przypominające ludowi francuskiemu dawną monarchiczną Francją, postanowiła na posiedzeniu z dnia 26 z. m. pozmienić nazwy ulic. I tak ulica „du Dauphin“ przechrzczona ma być na „de la Convention“, ulica „Hortense“, „Josephine“ i „Roi de Rome“ otrzymać mają nazwy trzech generałów pierwszej rzeszy francuskiej, jako to: Hoche, Marceau i Kleber. Na zatratę skazane zostały także nazwy ulic przypominające pierwsze cesarstwo. Nawet Thiers, któremu paryzka Rada muncyp. zawdzięcza swą egzystencją, nie będzie uwzględniony, żadna z ulic nie będzie nosiła jego nazwiska. Według przyjętego wniosku komisji zmienione być mają nazwy 43 ulic, 1 quai, 3 placu, 6 avenue, 3 bulwarów. Ciekawa rzecz, co na ten barbarzyński ostracyzm powiedzą naczelniczy rządu francuskiego, co powie Gambetta i ci wszyscy, co z lekceważeniem odzywali się o radykalizmie muncypalnej Rady Paryża a jako jedyny środek przeciw niemu uchwalili z jednej strony niestarcząca, z drugiej nierozważną ustawę, świadczącą niekorzystnie o bystrości dzisiejszych prawodawców francuskich. Muncypalna Rada Paryża godnie, przyznać trzeba, kontynuuje dzieło swęj poprzedniczki, komuny paryzkiej z r. 1871. Moskwa i Prusy zmieniają odwieczne nazwy siol i miast polskich, Rada muncypalna Paryża wyprawiając to samo widowisko, w szale swym radykalno-republikańskim dopuszcza się tym większego przestępstwa przeciw cywilizacji, gdyż własne kaleczy ciało, niszcząc i zacierając wiekowe tradycje przeszłości i chwały Francji.

Radykalizm ten, dokumentujący się już dziś wcale niedwuznacznie w francuskiej Izbie deputowanych i w Radzie miejskiej Paryża, korzystnie, jak się zdaje wpływa na przeważną część senatu. Telegram donosi, iż komisya senatu ustanowiona do zbadania projektów szkolnych Ferry'ego, odrzuciła dnia wczorajszego znany artykuł 7, następnie cały projekt i obrała Juliusza Simona referentem swym w senacie. Odrzucenie to projektów ministra oświecenia wywoła, jak niewątpliwa, straszliwe burzenie w radykalnej prasie republikańskiej. Wielkie to szczęście, że, jak donosi dalej telegram, odracza dziś swe posiedzenie Izba deputowanych, bo usłysze libyśmy z ust jakiego radykalnego jęj członka niezawodnie słowa, któreby nowe rzuciły ziarno niezgody i nowe ściągęły gromy na senat, który już i tak solą jest w oku umiarkowanych nawet republikańskich. Ze Izba deputowanych zamierza nowy urządzić coup d'état na istniejące ustawy, świadczy najlepiej ta okoliczność, że deputowany Boyset miał odwagę stawić projekt do ustawy, domagający się znie-

sienia konkordatu pomiędzy Francją a Stolicą Apostolską. Przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych na posiedzeniu wczorajszym Izby deputowanych zabrał także głos p. Waddington, aby wywieścił stosunek Francji do mocarstw zagranicznych. Zastrzegając sobie na później nasze uwagi nad mową ministra spraw zagranicznych, kiedy zaś w obszerniejszym dojdzie nas streszczeniu, zapisujemy tu, że p. Waddington kładł przyeisk na pokojową politykę Francji i wyraził gorące życzenia, ażeby wielce przyjazne stosunki Francji do mocarstw europejskich i nadal były zachowane.

Podczas gdy z tój tu strony Litawy cała uwaga publiczna skierowana jest na przyszły Reichsrath wiedeński, podczas gdy różne stronnictwa stawiają swe programy i sprawiają swe zyski do boju, jaki zawrze w przyszłej wiedeńskiej Radzie państwa, — z tamtęj strony Litawy nie mniejszy przedstawia interes rozpoczęty układ pomiędzy Węgrami a Kroatami. Jak wiadomo, upłynął z końcem roku zeszłego ostateczny termin, normujący prawno-polityczny stosunek Kroatów do korony św. Szczepana, a dzisiejszy układ opiera się na tymczasowym rocznym prowizoryum. Pracą nad utworzeniem nowego projektu ugodowego zajęły się, jakeśmy to w swoim czasie donosili, komisje regnikolarne węgierska i kroacka. Ta ostatnia wzięła się rąco do dzieła i, jak donosi Bohemia, odnośny projekt ugodowy przesłany będzie niebawem z Zagrzebia do Pesztu. Kroacka komisya regnikolarna żąda przedewszystkiem w swém nuntium, ażeby dotychczasowy stosunek kwoty pieniężnej, którą Kroaci oddawali Węgom, i nadal był zatrzymany, t. j. aby 45 procent wszystkich pośrednich i bezpośrednich dochodów obracane były na pokrycie kosztów autonomicznej administracyi w Kroacji, reszta zaś, 55 procent, wpływała do wspólnej kasy i użyta była na wspólne potrzeby obu krajów korony św. Szczepana. Nuntium kroackie porusza nadto wszystkie nierozstrzygnięte dotąd pomiędzy Kroatami a Węgrami kwestye, jako to: sprawę uregulowania granicy od strony Rjeki i Dalmacyi, i domaga się wcielecia odnośnych terytoryów do Kroacji. Nuntium kroackie, jak dalej donosi wspomniany dziennik, bardzo dyplomatycznie i zrećnie jest zredagowane, Kroaci nie zrzekają się żadnego z praw, jakich się dotąd domagali, wyrażają jednak swe postulaty z wielkim taktem i godnością i nie mówią takiego, coby podrażnić mogło dumę madyarską. Węgrzy też, jak sądzi Bohemia, zgodzą się na żądania Kroatów, mianowicie w kwestyi wysokości kwot, i to tym więcej, iż trudnoby im było po usunięciu od steru dzisiejszej partyi rządowej, znaleźć w Kroacji mężów, gotowych z nimi na mocy dotychczasowego układu inny a korzystniejszy dla Węgrów zawrzeć kompromis ugodowy.

Ewakuacya wojsk rosyjskich z Bułgarii i Rumelii wschodniej zbliża się, jak piszą do Polit. Corresp. z Warny, ku końcowi. W górach Rhodope, gdzie Rosyanie silne mieli załogi, nie ma obecnie żadnego rosyjskiego żołnierza. Z Burgas zaś telegrafują pod dniem 29 bm., że ostatnie oddziały rosyjskie wsiadły na okręty i wyjechały do Odessy. Tak więc ewakuacya Rumelii wschodniej, według tej ostatniej wiadomości, całkiem jest dokonana.

W sprawie firmanu egipskiego donosi biuro Reutersa z Caaogrodu, że rada ministrów zgodziła się na posiedzeniu odbytym wieczorem 29 z. m. na przyjęcie wszystkich modyfikacyi przedłożonych przez ambasadorów Anglii i Francji. Khedywe odzyskuje w ten sposób wszystkie przywileje, zawarte w firmanie z r. 1873.

* **We wtorek** dnia 5 b. m. przypada trzecieletnia rocznica śmierci Kardynała Stanisława Hozyusza. Warmia, Prusy Zachodnie i inne dzielnice naszej Ojczyzny przygotowują się do godnego uczczenia pamiętki tego męża, który tak w narodzie jak w Kościele nieśmiertelne około Polski położył zasługi. Pozwalamy sobie na tym miejscu wyrazić nadzieję, iż mimo to, że kardynałsko-prymasowski tron w archikatedrze naszej kirem sieroctwa i opuszczenia jest okryty, rocznica śmierci wielkiego Kardynała nie przemienie w Poznaniu bez żalobnego nabożeństwa i bez pobożnych westchnień za spokój jego duszy.

* Czytamy w Dzienniku Poznańskim:

„Kuryer Poznański“ donosi w ostatnim numerze, że obywatel pewien powierzył zarząd dóbr swoich Niemcowi, nie umiejącemu słowa po polsku, gorliwemu zwolennikowi Landwehrvereinów i ich dążności, i że pozwolił podobno na prowadzenie ksiąg gospodarczych w języku „urzędowym“ t. j. niemieckim. Stu urzędników Polaków zgłosiło się podobno do owego pana, a wszyscy ustąpić musieli pierwszeństwa członkowi rawickiego Landwehrverein. „Zdaje nam się, iż się domyślamy, o co i o kogo tutaj chodzi. Jeśli się nie mylimy, to nasamprzód zaprzeczmy winniśmy, jakoby ten pan pozwolił na prowadzenie ksiąg gospodarczych w języku niemieckim i jakoby wspomniany zarządca dóbr słowa nie umiał po polsku. Przeciwnie, posiada on język nasz dokładnie a powierzone mu zarząd dóbr dla tego, że polecony był nad gorliwie przez dwóch znanych obywateli Polaków. Rekomendacya wystawiona temu zarządcy, — a jak wiemy, — niezmiernie pochlebna i wyróżniająca się chlubnie pomiędzy innymi rekomendacyami nadesłanemi, nie mówiła o tym, jakoby ow zarządca dóbr był Niemcem i nie wspominała o żadnych jego zasługach dla Landwehrverein. Fakt ostatni — jeśli jest prawdziwy, nie był z pewnością znany owym dwóm obywatelom, którzy wystawiali świadectwo, jak nie był i nie jest znany obywatelowi, który przyjął owego zarządcę.

Stalo się więc wszystko skutkiem nieporozumienia. Nadmieniamy wreszcie, że to, co pisze Kuryer, nie odnosi się do wypadku, o którym wspominaliśmy przed kilku dniami.

Dla zrozumienia tych uwag dodać winniśmy, że Dziennik Poznański donosił w przeszłym tygodniu, jakoby pewien obywatel w Krobskim przyjął urzędnika Niemca i nakazał, iżby rejestra i księgi gospodarze prowadzone były w języku niemieckim. Chcąc fakt ten sprawdzić, zaczęliśmy się dopytywać i dowiedzieliśmy się bardzo dokładnie szczegółów o takim wypadku we Wągrowickim powiecie, do którego też uwagi nasze się odnosiły.

* Zmiana frontu.

Dopóki dr. Falk był u steru, cały liberalizm wołał jednogłośnie: „szkoła musi być instytucją czysto rządową!“ Dziś, kiedy miejsce pana Falka zajął konserwatywny pan Puttkammer, owo wielkie hasło liberałów zaczyna brzmieć inaczej. Oto co czytamy w liberalnej berlińskiej Pr. Schul Ztg.:

„Ze nastąpiła zmiana systemu, nie potrzebujemy dowodzić, — co będzie dalej, to przyszłość okaże. Polityczne prądy oddziaływują zanadto i to szkodliwie na szkołę. My tylko żałować możemy (dopiero dzisiaj!), że prądy polityczne taki wpływ na szkołę wywierają, gdyż to jęj tylko zaszkodzić może, — dla tego też twierdzimy, że szkoła powinna istnieć na własnych zasadach po zakresie politycznego ruchu, i sądzimy, że należałoby urządzić osobną Radę administracyjną, rodzaj wyższego kolegium szkolnego, jak to chcieli uczynić wielki minister Zedlitz, i jak to „Landesverein“ w memoryale swym wykażał — atoli tego tak rychło spodziewać się nie możemy. Dziś jest szkoła piłką i polem eksperymentów, gdzie się baraszkuje stronnictwa — a to jęj nigdy nie może wyjść na dobre.“

Nie wchodząc w to, czy proponowane wyższe kolegium szkolne byłoby czemś innem, jak decernatem rządzącym w myśl sfer rządowych, — zapisujemy ten nagły zwrot frontu w prasie liberalnej, która przed miesiącem jeszcze piała hymny pochwalne na cześć wszechwładzy państwa w dziedzinie szkoły. Zawsze i wszędzie: dwie miary!

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃ.

Lwów, 29 lipca.

(Sejm galicyjski. — Smolka i Czesi. — Regulamin wyborczy i komitet centralny. — Nabożeństwo za duszę malarza artysty Gottlieba. — Polacy w wiedeńskiej akademii sztuk pięknych. — Wybory. — Protestacye.)

Termin zebrania sejmku naszego, który uprzednio powtarzając się pogłoska dziennikarska naznacza na koniec miesiąca września, zdaje się rzeczywiście być niedalekim w obec okoliczności, że Wydział krajowy od pewnego czasu z gorączkowym prawie pospiechem pracuje nad wykończeniem spraw poruczonych mu przez sejm. Ten ruch niezwykły w biurach Wydziału, owe częste nieraz do późna w nocy przeciągające się sesje dowodzą najlepiej, że zebranie się sejmku nowego niebawem już nastąpić będzie musiało. Mówią wprawdzie, iż zebranie sejmów przedlitawskich a tóż i naszego poprzedzi sesya nowęj Rady państwa, w kołach jednak zwykle dobrze poinformowanych twierdzą stanowczo, że owa sesya reichsratu potrwa tylko dni kilka i ma tylko posłużyć panu Taaffemu do zoryentowania się w obec nowych grup stronnictw. A jak się

owe stronnictwa ostatecznie ugrupują i na jaką większość rząd nowy będzie mógł liczyć, lub też z którym stronnictwem rokować mu wypadnie — na to pytanie możliwiby tylko wtedy była stanowcza odpowiedź, gdybyśmy obok pewności, że Czesi zasiądą w Radzie państwa, mieli także i tę pewność, że między stronnictwem czeskim a naszą delegacją przyjdzie do porozumienia. Pewności tój, mimo bardzo pochlebnych i przyjaznych dla nas głosów prasy czeskiej, nie mamy dotąd, i dla tego dziś już o wytworzeniu silnego stronnictwa federalistycznego w Radzie państwa przy pomocy delegacyi polskiej mowy być nie może. Ze jednak Czesi pragną szczerze porozumienia z nami w celu wspólnej akcyi, o tём wątpić nie mamy powodu, wszak porozumienie to leży najwięcej w ich własnym interesie, do wodom ich uczciwych zamiarów pod tym względem i ta wreszcie okoliczność, że stronnictwo czeskie znosiło się istotnie z p. Smolką w sprawie przeprowadzenia owego porozumienia. Dzienniki niemieckie zapewniały nawet, że miano Smolce ofiarować krzesło prezydenta w przyszłej Radzie państwa. O ile i czy w ogóle rokowania w tym kierunku postąpiły, tego oczywiście dokładnie wiedzieć nie można, gdyż właśnie w takich kwestiach jądro rzeczy wychodzi w ówczas wychodzi na jaw, gdy się stanie faktem dokonany. Delegacya naszą obok wielu bardzo ważnych spraw związanych z kwestją porozumienia się z Czechami, czeka jeszcze i domowa a piekąca sprawa wzięcia inicjatywy w ułożeniu regulaminu wyborczego. Wprawdzie prasa tutejsza chciałyby całą tę pracę włożyć na barki komitetu centralnego wyborczego, któremu od zjazdu miałyby być udzielone niyb prawo zajęcia się tą sprawą. Wszakże opinia w kraju tego jest przekonania, że tylko sejmowi i wyrazowi jego to jest koło polskiemu służyć dobrze nabyte prawo stanowienia w sprawach wyborczych w ogóle, i ukladania tak ważnej rzeczy, jak jest regulamin wyborczy. Zjazdowi zaś delegatów wyborczy polecenia do zajęcia się sprawą regulaminu ani dawali, ani też upoważniać go nie mogli do takiej czynności, do której sejm tylko jest powołany. Ze tak się kraj zapatruje na tę sprawę, dowodzi oświadczenie wyborców jednego okręgu wyborczego, w którym przeciw temu wdzieraniu się w atrybucye przysługujące sejmowi — stanowczo zaprotestowano. W obec tych protestów życzyliby należało, aby sprawę regulaminową koło polskie wyłącznie w swoje wzięło ręce.

Świetny pod każdym względem dla żywiołu zachowawczo-narodowego rezultat wyborów wywołał, jak to łatwo zrozumieć, wielkie niezadowolenie w kołach tak zwanych liberałów, tudzież w stronnictwie wrogiem narodowości naszej; mianowicie stronnictwo a raczej klika moskalofilska rozszerzona w wysokim stopniu z tego powodu, że zaledwie dwóch ich „zastupnyków“ — zasiadać będzie w Radzie państwa, podnieśli wrzawę przeciw całemu aktowi wyborczemu, zarzucając komisjom i komitetom wyborczym nielegalne postępowanie i zapowiadając w swoim organie Słowo przeciw owym wyborom protesta. Otóż dowiadujemy się z pewnego źródła, że z owych protestów, które według zapowiedzi Słowa jak grad miały się posypać, dotychczas ani jeden nie został wniesiony, i można być pewnym, że też ani jeden wniesionym nie zostanie, z czego wnosić tylko wypada, że rekryminacye Słowa przeciw komitetom wyborczym najmniejszej nie mają podstawy. Jedno z tutejszych pism polskich tygodniowych, którego dewizą zda się być beczność wszystko co szlacheckie i zachowawcze, a którego zdaniem widocznie jest wyszukiwanie i wytykanie społeczeństwu naszemu nawet takich błędów, któremi Bogiem a prawdą ono nigdy nie grzeszyło, pismo to niezadowolone także z rezultatu wyborów i unosi się gniewem z tego powodu na wszystkie owe komitety, w których okręgach wyborczych wybory nie po jego myśli wypadły. Pismo to pragnęłoby także, aby się i z narodowej strony pojawiły protesta przeciw wyborom, a daje nawet do poznania, że np. w Bredach protest taki wniesionym będzie, gdyż dział się miały tam przy wyborach nadzwyczajne nadużycia. Nie jestem ja wprawdzie o tych nadużyciach tak dobrze poinformowany jak owe pismo, nie wiem wreszta czy prawdą jest, i pomimo usiłowań moich czynionych w tym względzie nie mogłem skonstatować, czy istotnie kandydatura Sochora poleconą była przez osobistości wpływowe, czy przez samego namiestnika, czy też, jak się każe to pismo domyślać, jego

najlepszego przyjaciela, czy wreszcie przez tak zwanych „Stańczyków“, o tém jednakowoż wiem dokładnie, że w obec absolutnej niemożności utrzymania kandydatury zalecaniej przez komitet, a mając z drugiej strony kandydata Niemca przed sobą, wyborcy chrześcijańscy wybrali z dwójga złego mniejsze, a gdy ów kandydat oświadczył, że zgodnie z kołem polskiem w Radzie państwa działać i głosić będzie, i że nawet, jak mnie zapewniano, wstąpi do koła, dali głos Sochorowi, argumentując, iż lepszy on niż jaki żydek z tak zwanego liberalnego obozu. Dla czego zaś za to niepowodzenie wyboru brodzkiego ma odpowiadać szlachta, jakaś wpływa osobistość i Stańczycy, tego daleko już nie rozumiem, i wolę poczekać na ów zapowiedziany protest z Brodzkiego, a może z niego dowiem się, ile na tych insynuacjach owego pisma prawdy.

W tutejszej synagodze niemiecko-żydowskiej odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego nagle w kwiecie wieku artystę malarza Gottlieba. Bóznica była przepelniona przeważnie publicznością chrześcijańską, która chciała w ten sposób oddać winną cześć znakomitemu a tak przedwcześnie zgaszemu artyście, i okazać zarazem, jak wysoko uznaje i ceni każdy talent przyczyniający się do świetności naszego narodu. Nabożeństwo zakończył kaznodzieja żydowski Löwenstein świetną przemową. W obec tej świeżej mogiły, żal po tak wielkiej stracie, koi myśl, że niespożyte być muszą siły naszego narodu, skoro ani przesławiania barbarzyńskie, ani więzienia, ani śmierć nawet, nie są w stanie zniszczyć w nas owych warunków, które stawiają nas w rzędzie najbardziej ucywilizowanych narodów.

Zaledwie bowiem jedna wielkość wstąpiła do grobu, a już donoszą nam dzienniki o nowych talentach powstających do pracy na chwałę narodu naszego. Gazeta wiedeńska zawiadomiła nas w dniach ostatnich, że w wiedeńskiej akademii sztuk pięknych dwóch Polaków, rzeźbiarz p. Tadeusz Błotnicki i malarz Jan Stypa, przy obdym popisie, pierwsze otrzymali nagrody. Zdawaćby się mogło, że przesadzam, podnosząc tak drobną okoliczność do takiej doniosłości, wszakże kto zna bliżej akademię wiedeńską, komu wiadomo z jaką skrupulatnością surowo oceniane tam bywają prace uczniów, kto wie wreszcie z jakim lekceważeniem traktują tam Polaków, ten mi przyzna, że z przyznania pierwszorzędnej nagrody w takim zakładzie Polakom, naród dumny być powinien, gdyż nagrody te, to świeże dowody naszej niespożytej siły, to dowody wzrastającej potęgi intelektualnej, to dowody nareszcie, że Bóg potęgę ową nie przestaje w nas wzmacniać, że wyrokiem Opatrzności duch żyje w narodzie i żyć będzie snąc na to, abyśmy za pomocą niego dobili się kiedyś lepszej przyszłości. Jak nam chluba, tak znova cześć tej młodzieży za to, że właśnie jej to dziełami dowieść możemy wrogom naszym, iż uprawieni jesteśmy do życia, i że za wolą bożą przedźję czy później szczęśliwsza dla nas zaświecić musi gwiazda.

Wiedeń, 30 lipca.

† Wczoraj była rocznica wkroczenia wojsk austriackich do Bośni. Fakt ten wystarczał Nowej Presse do podania depeszy o wkroczeniu wojska austriackiego do sandżaku Nowobazarskiego. Ztąd osądzić lekkomyślność tego „kierującego dziennika stronnictwa wiernokonstytucyjnego“ po zmyśleniu pogłosek sensacyjnych! Nie pojmujemy jednak, dla czego także dzienniki urzędowe tak patetycznie zaprzeczają pogłosze podane przez Nową Pressę! Wystarczyła przecież ironiczna uwaga o żywej wyobraźni tego dziennika. Przecież rychłej czy

później Austria zajmie warownie sandżaku Nowobazarskiego, mniejsza o to, czy w rocznicę wkroczenia wojsk austriackich do Bośni, czy w rocznicę zdobycia Serajewa, czy też w dzień obojętny. Zaprzeczeniami swemi dzienniki urzędowe ożywiają tylko kwestyą Nowobazarską, którą już niktby się nie zajmował, gdyby nudne pogłoski sensacyjne dzienników opozycyjnych nie zostałyby zbyt licznie uwzględniane ze strony rządu. I tak tutaj śród publiczności nikt nie chce słyszeć o tej zanadto już roztrząsanej kwestyi. Zajęcie warowni Nowobazarskich jest rozstrzygnięciem od dawna w zasadzie faktem, który rychłej czy później zostanie urzeczywistniony, i to bez wszelkich katastrof, w sposób jak najbardziej prozaiczny. Takie zaś fakta, choć sztucznie galwanizowane przez dzienniki, nie mogą budzić większego interesu.

Abym znużoną Nowobazarską jednostajnością publiczność zabawił czem innem, tutejszy Tagblatt, obok Nowej Pressy najmielszy w zmyśleniu, podaje artykuł o rzekomym tajnym planie Polaków! Tagblatt przewidyje rozdzielenie się klubu polskiego na dwie frakcje, z których jedna, „liberalna“, popierać będzie autonomiczne żądania Czechów, gdy zaś druga, „feudalno-konserwatywno-klerykalna“ etc. głosować będzie — przeciwko Czechom z wiernokonstytucyjnymi, t. j. z liberałami niemiecko-centralistycznymi! Trudno wymyślić coś paradoksalniejszego! Gdyby Tagblatt był dziennikiem politycznym, gdyby mu nie chodziło jedynie o sensacyjność, powiedzielibyśmy, że takimi manewrami usiłuje utrudnić porozumienie się Polaków z Czechami. Ale wobec Tagblattu ani nawet o tém mowy być nie może. Chodzi jedynie o to, aby portyretów i fiaków, którzy stanowią główny obóz czytelników Tagblattu, zabawić na kilka dni czemś zupełnie nowem.

Ministryum ostatnimi dniami zamianowało dwóch profesorów czeskich przy uniwersytecie prazkim, co świadczy, że hr. Taaffe pragnie pozyskać sobie opinię publiczną w Czechach.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dziennikarstwo w Królestwie Polskiem, Rosyi i Niemczech podjęło znów dawny projekt poprowadzenia kolei żelaznej z Łodzi do Kalisza z odnogą do Wieruszowa, a raczej na Wieruszow do Kępna i Wrocławia. Dwie te drogi żelazne otworzyłyby dla Warszawy, Królestwa i dalej jeszcze dla ziem polskich i rosyjskich nową drogę na południe, przez Śląsk do Wiednia, Niemiec Południowych a dalej do Adryatyku, ale ograniczyłyby bardzo ruch handlowy z Warszawy i ziem polsko-rosyjskich ku Bałtykowi. Czy rząd rosyjski dałby swe zezwolenie na rzeczoną projekt, wątpić trzeba i to tém więcej, że dziś, po zaprowadzeniu ceł ochronnych w Niemczech, myśli ona na dobre o ulepszeniu i rozszerzeniu portów nadbałtyckich, dokąd stara się skierować handlowy ruch polsko-rosyjski.

Dla Prus Zachodnich — pisze Gazeta Toruńska — jest w mowie będący projekt kwestyą bardzo żywotną, nowa bowiem droga z Warszawy na Wrocław ku południowi miałaby znaczenie podwójne, zyl życiowych i groziłaby upadkiem handlowi wschodnich prowincji pruskich. Dla Torunia pozostałaby wtedy sama Wisła, choć to droga nie wystarczająca na dzisiejsze czasy. Gazeta Toruńska, aby jakkolwiek złemu zaradzić, proponuje dawny także projekt połączenia Torunia z koleją petersburską na Ciechanów, w Białymstoku, przez coby dało się zdobyć najtwardszą i najprostszą drogę łączącą Petersburg z Berlinem.

rywkach dziennych, przypatrując się przeciągającym po nieba błękitne chmurom i śledząc lot jaskółek. Wśród nocy słuchała dochodzącego gwaru z oddalonych ulic paryskich, z nadchodzącym porankiem piania koguta i dzwonięcia na mszę św. poranną, śpiewu ptaków przeplatane nabożnymi melodjami psalmów klasztornych dziewcząt. Dalej dochodziły ją głosy rozmaitych handlarzy, przynoszących chleb, mleko, mięso itd., a w końcu głośnie wołania Siostry Maryi Józefy, której obowiązkiem było wszystkie spiozki zbudzić ze snu słodkiego.

Pobył Aurory w tém samotnym ustroniu przyczyniał się nie tylko do tego, że się stała poważniejszą i więcej rozważną, ale nadto i w jej duszy zaszła zmiana, która się już dawniej tam przygotowywała, jakiej dostrzegłszy ślady w żywym wspomnionym romansie. Młode dziewczę zaczęło wierzyć. Nagle rozplomieniał się piękny ogień, o którym pewnie nie wiedziała, że już dawno tlał wewnątrz jej dziecięcego serduszka.

Dziwny ten epizod z życia, w którym wiara napełniała jej serce, podajemy skrócony własnymi słowy Aurory.

„Pewnego wieczora smutna i zamyślona kręciłam się po klasztorze. Towarzyski moje poszły do ogrodu, a ja zostałam bez dozoru, jak zwykle; lecz tym razem nie myślałam o nowej psocie, nie życzyłam też sobie spotkać którejś z towarzyski z „djablików.“ Po prostu nudziłam się. Nie umiałam nowego głupstwa wymyślić; obok mnie przesuwało się kilka zakonnice i pensyonarek, szły one do kościoła, aby się tam w samotności pomodlić, jak to było zwyczajem pobożni w czasie rekreacji. Widząc je, przyszło mi na myśl, aby włóc atramentu w kropielnicę, lecz że już raz coś podobnego zrobiłam, dałam

NIEMCY.

* Berlin, 31 lipca. Dzisiejsza National Ztg zamieszcza obszerny artykuł wstępny pod napisem: Przeziębienie pracą w parlamencie, w którym mówi o znanym projekcie rządowym, dążącym do tego, aby parlament tylko co dwa lata się zbierał. Powiada ten organ liberalny, że w rzeczy samej ma Treitschke słuszność, utrzymując, że ludność powzięła już wstręt do parlamentaryzmu, ale ta ludność może się łatwo pozbyć tego wstrętu, jeżeli sprawozdań z posiedzeń parlamentu nie będzie w gazetach czytywała. National Ztg przyznaje, że jest pewne znużenie i zniechęcenie pomiędzy posłami, ale z tego nie wypływa, aby czynność parlamentarna miała być ograniczoną. Jeżeli w czasie wojny wojsko przez dłuższy czas oblega fortecę i nie może jej zdobyć, wtemczas w szeregach jego budzi się niechęć, ale musi ona ustąpić na wspomnienie, że obowiązkiem każdego żołnierza nie tylko jest mężnie na nieprzyjaciela nacierać, ale że równie wielką cnotą jest, wyczekać spokojnie lepszej sposobności. Jeżeli niektórzy utrzymują, że czynność parlamentarna u nas przybrała za wielkie rozmiary, nie powinni tego twierdzenia rozpoczynać od zdania, że to zwiększenie budzi wstręt, lecz od tego, że ta czynność w parlamencie jest większą, niż tego rzeczywiście wymaga potrzeba. Nigdzie z wyjątkiem może narodu francuskiego podczas wielkiej rewolucyi, nie ustanowiono tyle praw, ile od roku 1867 ogłoszono w Prusach, odnośnie w Niemczech. Wymagała tego rzeczywiście potrzeba, nie zaś uganianie się czynników prawodawczych za popularnością. W ostatnich czasach sejm pruski z powodu reformy administracyjnej bardzo przeciążony był pracą, zwłaszcza, że już inne projekta do praw bardzo wiele zajmowały posłom czasu. Ze dopiero teraz radzimy o reformie administracyi, nie naszą jest winą, lecz odpowiedzialną za to jest reakcja od roku 1815 do 1848 i ta partya, która od roku 1850 do 1858 mając władzę w ręku, nie miała ani odwagi, ani zmysłu do tego, by dzieło Steina uzupełnić. Obecnie sprawa ta od trzech lat odłożona jest do lepszych czasów. Praca parlamentu nie przez co innego, jedno przez to się przedłuża, jeżeli np. taki projekt do prawa o ordynacyi powiatowej trzy razy musi być ściśle rozbrany, nim zyska moc prawa. Korzyści z ogłoszonych praw jest iluzoryczną, jeżeli prawa, które mają uzupełnić gmach reformy administracyjnej, nie są uchwalone. Ponosimy obecnie wielkie koszty, jakich wymaga autonomia, lecz kosztu administracyi biurokratycznej nie zmniejszyły się dotąd. „Wstręt do parlamentaryzmu“, o czem piszą dzienniki oficjalne nie z innej, jak z tej pochodzi przyczyny, że czynność parlamentu jest bezowocowna. Nie te sesye, na których uchwalono prawa, budziły i budzą wstręt, lecz sesye, które bez rezultatu upływały. Jeżeli się chce temu wstrętowi skutecznie zapobiedz, nie trzeba spraw ważnych odkładać ad calendas graecas, lecz o to się starać, by praca i usiłowania parlamentu przyniosły pożądane skutki. Jeżeli w ten sposób stanie się zadość wszelkim wymaganiom i potrzebom, wtemczas czynność parlamentu powróci do stanu normalnego i nie będzie potrzeba tak radykalnych środków, jak zmiana konstytucyi, której się obecnie rząd domaga.

Na okęcie działowym Renown w Wilhelmshafen pękło na dniu 29 b. m. 24centimetrowe działo, wskutek czego trzech majtków zostało zabitych, dwóch jest ciężko, jedenastu lekko rannych.

Wiadomo czytelnikom naszym, że z powodu zatonięcia „Wielkiego Kurfiersta“ jeszcze nowy

pokój. Dalej nasunął mi się pomysł, aby kota przywiązać za łapki do dzwonka u furty, lecz i ta djabełska sztuczka już raz była wykonaną. — Potem zaczęły mnie zajmować poważniejsze myśli. Sama sobie musiałam przyznać, że nieprawidłowy sposób mego życia dobiega końca, że nastanie nowa faza mego istnienia — ale jaka? — Miałam się przyłączyć do „mądrych“ czy do „głupowatych“, „mądre“ były mi za zimne, „głupowate“ zbyt tchórzem podszyte: a „nabożne“ gorąco wierzące, czy były one szczęśliwe?

„Licząc się sama z sobą, przypatrywałam się w półcieniu pobożnym, które jak widma przesuwały się koło mnie, aby w eichój modlitwie duszę swą wylać u stóp miłosiernego Boga. Nagle zdjęła mnie ciekawość. Chciałam zobaczyć, w jakiej pozycji i w jakim stopniu skrupienia modlą się w samotności.

„Naprzekąd przesuwała się obok mnie stara mateczka, malutka niby karzeł i więcej do czarownicy spieszącej na łysą górę, niż do jednej z „mądrych panien“ pisma św. podobna. Jak ta mała poczwara będzie się kręciła w ławce, mówiłam sama do siebie, „djabliki“ będą miały się z czego śmiać, gdy im to opowiem.

„Weszłam za staruszką do kościoła. O tej godzinie nie wolno było tam wchodzić bez szczególnego pozwolenia, było to dla mnie właśnie tém większą zachętą, aby wejść, myśląc, że jeżeli tylko się wkręcę cichaczem, nie ubliżę mej godności jako djablikowi. Dziwna to, że pierwszy mój dobrowolny pobyt w kościele był nieposłuszeństwem i chęcią szyderstwa.

„Zaledwo przestąpiłam próg kaplicy, zapomniałam zupełnie o garbaty staruszcze. Znikła ona dla mnie, jak szczur kryjący się w jamie.

wyrok ma być ogłoszony w sprawie hr. Monts. Magdeb. Ztg dowiaduje się, że sąd ten w przeciągu dwóch tygodni będzie złożony. Do sądu wojennego powołano oficerów z armii, gdyż wszyscy wyżsi oficerowie marynarki powołani byli już do zdania swęj opinii w procesie przeciw kontradmirałowi Batschowi, Klausowi i innym. — Przedwczoraj Batsch opuścił Wilhelmshafen, aby się udać do fortecy, gdzie ma przebywać 6 miesięcy.

Potwierdza się wiadomość, że z dniem 1 września obejmie marszałek polny Manteuffel swe stanowisko jako namiestnik Alzacyi i Lotaryngii. Wydział dla Alzacyi i Lotaryngii w urzędzie kanclerskim gorliwie pracuje nad załatwieniem wszelkich spraw odnoszących się do tej kwestyi. Przyszły namiestnik ciągle się znosi z podsekretarzem stanu Herzogiem, a ich narady podobno mają na celu kwestyę, jakimi osobami obsadzić niższe posady urzędowe.

W Crim mitschau odbyła się w tych dniach rewizya u kilka osób podejrzanych o socyalizm. Policya zabrała prócz innych pism także wydawane przez Mosta w Londynie pismo Wolność.

Abym skutecznie działać przeciw socyalizmowi, założone zostało stowarzyszenie Concordia, którego prezesem obrano Maksa Hirscha, żyda, pisującego różne artykuły w kwestjach społecznych. Deut. volksw. Corr. powiada, że gdzie Hirsch jako reformator postawi nogę, tam już trawa nie rośnie, tam wszystkie nasiona, któreby mogły wydać owoce, wysychają w jego czczych frazesach. Jest on jako reformator podobny do budowniczego, który fundamenta domu w powietrzu zakłada, gdyż moralnego fundamentu dla swych usiłowań nie widzi w religii, lecz głosi ludowi materializm, który go ma uszczęśliwić. Kapitał w sumie 6 tysięcy talarów, którym rocznie rozporządza, jest za mały, by mogła Concordia wielkie osiągnąć rezultaty i dla tego jej działanie nie będzie miało, jak to przewidzieć można żadnej doniosłości.

ROSYA.

* Charkowskie Gubernialne Wiadomości donoszą o procesie politycznym, wytoczonym przeciw studentom instytutu weterynarskiego Jaziewiczowi i Jefremowi, przeciw włościanom Podinowi i Rasce, przeciw niejakiemu Gabryelowi Beresniuk i przeciw mieszczanemu Sawenko. Sąd uznaje w dniu 18 lipca oskarżonych winnymi należania do tajnego stowarzyszenia, które przemocą siły zamierzają obalić istniejący porządek rzeczy tak pod względem politycznym jak i społecznym, — uznaje ich winnymi należania do związku mającego na celu oswobodzenie politycznego więźnia Pomina z więzienia. Wyrokiem tegoż sądu skazanymi zatem zostali: Jefremow na utratę wszelkich praw i na karę śmierci przez powieszenie; Podin, Raszko i Beresniak ze względu na łagodzące okoliczności na utratę wszelkich praw i 15 lat robót katorżnych w kopalniach; oskarżona Sawenko z uwzględnieniem okoliczności łagodzących na utratę wszelkich praw i na 15 lat robót w fabrykach. W ciągu toczącego się procesu zachowanie się wszystkich oskarżonych było przyzwoite. Wyrok, wygłoszony wieczorem o 6 godzinie dnia 29 lipca, przyjęli z spokojem i rezygnacją, — o 8 zaś podali prośbę o ulaskawienie, przyznając się do winy z szczerem wynurzeniem żalu. Generał-gubernator hr. Loris Melikow potwierdził dnia 20 lipca wyrok sądu, zmienił jednak takowy o tyle, że Jefremow wysłany zostanie do robót katorżnych a Sawenko na posilenie do Syberyi.

Z Kijowa donoszą, że tamże nowe wykryto

Jerzy Sand w klasztorze.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 174.)

O położeniu i urządzeniu swego nowego mieszkania kreślił nam Jerzy Sand obraz, przed którym wybredne osóbkę z mimowolnym ściąganiem ust zadrzały, tym zaś, które czują, co to znaczy po długim bez przerwy wspólnym życiu mieć swój własny kącik, gdzie jesteśmy swobodni, pomimo największej skromności wyda on się bardzo powabnym.

Przeznaczona na mieszkanie dla Aurory ciupka była jedną z najgorszych, w której ona jednakże rzeczywiście błogie chwile spędzała. Otwierając drzwi, uderzyło się o komodę, stojącą naprzeciw pod oknem, a chcąc je napowrót zamknąć trzeba było zbliżyć się do okna, składającego się z czterech szyb. Kiedy Aurora budząc się z snu, podniosła głowę, uderzała zwykle w sufit, spuszczać się skośnie nad jej łóżkiem. Odpowiedniem do tej ciasnoty było i umeblowanie tej ciupki, składające się z łóżka drewnianego bez polityry, staręj szafy do sukien, krzeselka i brzydkiego dywanu i harfy, będącej zabytkiem familijnym, odziedziczonym po babce przez wnuczkę. Pod pozorem ćwiczenia się w muzyce uciekała Aurora codziennie na godzinę z klasztornej gwaru do swego cichego ustronia, aby tam w samotności oddać się marzeniom. Jedynem jej towarzyszem wtemczas było stabo wróbił, które chlebem karmiła, a które tak były oswojone, że jej na dżoni siadały.

Jakis niewypowiedziany urok ciągnął kwitające dziewczę do tej małej celki. Tutaj była Anora sama sobą, tu odpoczywała po raz-

Nie spojrział nawet na nią. Widok kościoła zajął mnie i zachwylił, jeszcze nigdy nie widziałam go w nocy. Najprzedniejszą jego ozdoba była czystość. Był to wielki podłużny czworobok, bez ozdób białych, i z powodu swęj skromności miał więcej podobieństwa do angikańskiej świątyni, jak do katolickiego kościoła, od strony chóru zawieszonych było kilka obrazów, nadzwyczaj skromny ołtarz ozdobiony był kwiatami, pięknymi woskowymi świecami i przykryty przeslicznym obrusem. Pomimo ciemności, jaka w nim panowała, nie robił kościół na mnie ponurego wrażenia. Jedna tylko lampa rzucała słabe światło, a blady jej płomień odbijał się w marmurowych płytach posadzki, jak gwiazda w stojącej wodzie. Drzwi do chóru i okna wychodzące na cmentarz były dla zbytniego gorąca otwarte. Miły zapach jaśminu i róż, pędzony lekkim wiatrem, dochodził aż do mnie. Zdawało mi się, że jedna z gwiazd błyszczących w niezmierzonej przestrzeni przypatrzuje mi się, jak gdybym była ujętą w ramy jednej z szyb okna. Zdała dochodziły śpiewy ptaków. Otaczało mnie coś tajemniczego, jakaś błogość, pokój i urok, coś, o czem dawniej pojęcia nie miałam.

„Długą chwilę byłam w półsennej zachwycie. Powoli znajdujące się w kościele osoby powychodziły: Pozostała tylko jedna kłęcząca w cieniu zakonnica. Po dość długim rozmyśleniu, chcąc coś przeczytać, wstała, aby zapalić świecę o lampy wiszącej przed ołtarzem. Kiedy „pobożnisie“ zbliżyła się do Przenajświętszego Sakramentu, nie wystarczyło im to, aby niski oddać pokłon, nie, rzucały one się literalnie na ziemię, pozostając tak przez kilka minut w największej pokorze przed Panem nad Pany. Po-

gniazdo nihilistów, przyciem 30 osób aresztowa-
no. Zarazem liczne pisma rewolucyjne wpadły
w ręce policji, jako też 2 tajne drukarnie, kil-
kadziesiąt skrzyń napełnionych bronią i nabojami,
mnóstwo paszportów, podrobionych dokumentów
i urzędowych pieczęci, w końcu projekt nowego
podziału Rosji na prowincje — a który to pod-
ział miał nastąpić po zwyciężeniu przeprowa-
dzeniu reform socjalnych. Znalaziono także 12
kompletnych uniformów żandarmeryi.

Zdaje się, że dostał się w ręce policji
sprawca zamachu na życie generała Drente-
lena. Wiadomości potwierdzające fakt ten
mnożą się. Ma nim być rzeczywiście ów uwię-
ziony nihilista, który sobie nadał imię Pletniewa,
a który właściwie Mirskim się zwie. Porównanie
wzięcia z fotografią Mirskiego miało istotnie po-
twierdzić przypuszczenie owo. O uwięzieniu
Pletniewa opowiada Gazeta moskiewska
z Taganroga co następuje:

Przed mniej więcej dwoma tygodniami ulokował
oficer pewien od artylerji T. u doktora Rambreau mło-
dego obcego człowieka, przedstawivszy go jako swego
ucznia, który się przygotowuje do egzaminu oficerskiego.
Oficer często też odwiedzał owego młodzika pod pretekstem,
że mu lekcy matematyki udziela. Kto zaś z nich na-
uczycielem, a kto uczniem był, to zapewne toczące się
śledztwo wykaże. Policja wkrótce widziała się bowiem
zniewolona owego aspiranta do stanu oficerskiego aresztowa-
ć, i ukazała się w tych dniach po obiedzie około godz. 4tej
w pomieszkaniu lekarza. Rzekomy uczeń zaledwie spo-
strzegł uniformy policyantów, alisi natychmiast wybiegł
na podwórze, by uciec aresztowania. To mu przecież się
nie udało. Policyanci puciszy się niebawem za nim
w pogon, wnet go dogonili. W tém odwrócił się ów nie-
znajomy i dał 3 strzały z rewolweru największego kalibru,
jeden na przystawę, drugi na policmajstra Kusowlewa
a trzeci na oficera od żandarmeryi. Wszystkie 3 strzały
szczęśliwie chybiły. Podczas zamieszania, które teraz
powstało, nadszedł z nienacka 26-letni uczeń z pobliskiej
budy, który przestępcę pochwytywszy za kark, o ziemię
powalił, poczem nadbiegłym policyantom udało się go
związać. Gdy go przesłuchiowano oświadczył, że się
nazywa Aleksander Mikołajew Pletnew, że jest rosyjskim
rewolucjonistą, a ma lat 24. Miał również zeznać, że
ustawy stronnictwa jego obowiązują go do tego, aby
przynajmniej drogę swe życie sprzedał. Po uwięzieniu
Pletniewa odbyto rewizję w domu oficera T., jako też u
kilku uczeni tutejszych zakładów naukowych. Twierdzą,
że oficer T. aresztowanym został.

FRANCYA.

Paryż, 30 lipca. W senacie toczyły się
obrazy nad ustawą, przyjętą już w Izbie deputo-
wanych, a żądająca, aby w każdym departamencie
założono rządowe seminarya nauczycielskie. Chesnelong
występował przeciwko tej ustawie zwracając
uwagę na wielkie koszta, jakie ztąd powstaną,
gdyż w 72 departamentach braknie takiej instytu-
cji; dla państwa urośnie ztąd wydatek 600,000
fr. a dla każdego departamentu 15,000 fr. ro-
cznie. Dalej wywodził mówca, że wychowanie
młodych dziewcząt nie znajduje się bynajmniej
w złém położeniu; 2,320,000 uczennic chodzi
do 29,100 szkół specjalnych. We Francji w
ogóle znajduje się 59,000 szkół elementarnych,
z tych 37,000 w ręku kongregacji. Mówca przy-
znaje rządowi prawo fundowania seminaryów na-
uczycielskich, atoli nie godzi się słuszenie na to,
iżby każdy nauczyciel i nauczycielka koniecznie
kształcić się musieli w seminariach rządowych i
dowodzi w końcu, że cała ustawa obmyślona jest
na zniszczenie szkół zakonnych. W końcu bro-
ni p. Chesnelong wymownie szkół żeńskich, kre-
śli pigny obraz zakonnic nauczycielki, która
dzień przepędza w szkole a noc przy łożu cho-
rych, w potężnych zarysach przedstawia wizeru-
nek niewiasty chrześcijańskiej w rodzinie, w końcu
żąda protestu przeciwko odjęciu wychowania
dziewcząt charakteru religijnego.

Pan Franceschini Pietri przybył do Paryża,
celem wykonania testamentu cesarzewicza, zabran-
nia wszystkiego, co ks. Ludwik Napoleon napisał

i wydania w osobnym dziele z przepysznymi ilu-
stracyami, do czego uzyskano już najznakomi-
tszych rytowników i artystów.

Wywody O. Hautecœur, rektora wszechnicy
katolickiej w Lille i dziekana wydziału filozofi-
cznego p. Margesie, zrobili na członkach komi-
syi szkolnej senatu silne wrażenie, tak, że decy-
zją o artykułach 3 i 7 ustawy p. Ferry odroczo-
no na później; niestety, komisya przyjęła już 5
głosami przeciwko 4 artykuł 1 odejmujący wsze-
chnicom katolickim prawo udzielania stopni aka-
demickich.

Donosiliśmy już dawniej, że komisya budżetowa
Izby deputowanych zniżyła pensyą Bisku-
pów francuzkich z 15 na 10 tysięcy franków, a
pensyą Arcybiskupów z 20 na 15 tysięcy. Mi-
mo że p. minister Ferry wspierałomyślnie prze-
ciwko tej uchwale komisyi wystąpił, przyjęła
Izba deputowanych poprawkę komisyi, twierdząc,
że redukcya ta jest tylko przywróceniem jedne-
go z artykułów konkordatu. Przy obliczeniu gło-
sów pokazało się jednak, że nie było potrzebnego
do uchwał kompletu, — decyzya przeto Izby
deputowanych jest nieważna.

Według najświeższych wiadomości sprzedał
p. Rouher dziennik Ordre ks. H. Napoleonowi.
— Minister wojny postanowił wysłać misye woj-
skowe do Rosji, Niemiec, Włoch i Szwajcaryi;
do Niemiec uda się generał Kramel de Kerhuc,
komendant drugiej brygady dragonów. — Boy-
set członek unii republ., przedłożył Izbie pro-
jekt do ustawy żądającej zniesienia
konkordatu z Rzymem.

Köln. Ztg. donosi, że Msgr. Meglia wrę-
czył Juliuszowi Simon pismo Ojca św., w któ-
rém tenże winszując panu S. z powodu jego wy-
stąpienia w obronie katolików przeciw ustawie
p. Ferry.

WŁOCHY.

* We Florencji wyszła niedawno temu
brozura, zawierająca rzekomy program konser-
watywów, która wywołała pomiędzy katolikami
jak najgorsze wrażenie, zawiera bowiem wiele
punktów, na któreby wprawdzie radykalni bardzo
chętnie się zgodzili, których wszelako katolicy
przyjąć nie mogą. Artykuł 1 powiada: „że konser-
watywscy włascy chcą popierać dobro powszechne
na podstawie istniejących instytucji.“ Art. 2
zapowiada prace około odrodzenia Italii takiej,
jaka jest dzisiaj. Italia taka, jaka jest dzisiaj,
technie nienawisną ku Kościołowi i chęcią wyr-
gowania go z życia publicznego. Instytucye dzi-
siejšie popełnyły Włochy nad brzeg przepaści,
i te instytucye, ten stan obecny chcą konserwa-
tyscy wziąć za podstawę programu. Dla zamy-
dlenia oczu mówi artykuł 3 o niepodległości
Ojca św., ale jakąż może być ta niepodległość
na podstawie istniejących instytucji w Italii tak-
kiej, jaka jest dzisiaj? Art. 7 żąda, aby się
przygotowywano niezwłocznie do wzięcia udziału
w wyborach. Z Rzymu piszą do Monda, że
żądanie wyrażone w tym artykule sprzeciwia się
wyraźnej woli Ojca św., który sam jeden ma
prawo w kwestyi tej rozstrzygać. Obecnie zaś
Ojciec św. nie życzy sobie, aby katolicy bezpo-
średnio przygotowywali się do wzięcia udziału w wy-
borach do sejmiku i sądzi, że chwilowo wystarczy
pełnie praca w komitetach parafialnych, udział
w radach gminnych i prowincjonalnych, praca
dziennikarska, słowem wszystko to, co zalecał
ś. p. Pius IX.

Dziennik paryski France podaje wiado-
mość, otrzymaną z Rzymu, że Ojciec św. zamie-
rza wydać Encyklikę z powodu zamachu,
jakiego się rząd francuzki dopuszcza względem
szkół.

Boga, że dusza moja pojęła ten ideał sprawie-
dliwości, miłosierdzia i świętości, o którego ist-
nieniu nigdy nie wątpiłam, lecz nie miałam
z nim żadnej łączności.

„Czułam, jak ta łączność się rozpoczęła.
Zdawało mi się, jak gdyby nie przeciętą
jakąś przeszkodą, wznoszącą się pomiędzy ogniem
wiecznej Bożej miłości a tlejącej w mém sercu
iskry Bożej została usunięta. Widziałam przed
sobą niezmierną przestrzeń, którą gorąco pra-
gnęłam przekroczyć. Żadna wątpliwość ani obo-
jętność nie wstrzymała mnie. Nie przeszło mi
wcale przez myśl, że jutro może popadnę w da-
wne błędy i z dzisiejszego entuzjazmu szczyt
pocznę. Należałam do tych, którzy wstecz się
nie wracają, namyślają się długo, zanim przekro-
czą Rubikon, ale którzy, doszedszy raz do prze-
ciwnego brzegu, na dawne miejsce nie raczą na-
wet rzucić okiem. „Tak, zasłona została roz-
darta, powiedziałam sobie.“ Widzę niebo otwarte
pójde za tym głosem! Lecz nasamprzód złożyć
muszę dzięki! „Dzięki? komu? i w jaki
sposób, jak się nazywasz, pytałam nieznanego
Boga, który mnie do siebie wołał. Jak się
modlił do Ciebie? w jakim języku ma moja
dusza przemawiać, który byłby godnym, aby
Ci wynurzyć moją miłość? Nie wiem! Ale
Ty czytasz o Boże w moim sercu i widzisz, że
Cię kocham. I lzy trysnęły na nowo z mych
oczu, gwałtowne łkanie wydobyciło się z piersi,
upadłam na ziemię. Zakonnica, która przyszła,
aby pozaykać drzwi, słysząc moje westchnienie
i płacz, zbliżyła się do mnie. Zerwałam się
prędko, nie spojrzawszy nawet na nią, i wpół
nieprzytomna zawlokłam się w ciemności do méj
celi, gdzie znużona duchowo, lecz szczęśliwa jak
nigdy, wkrótce zasnąłam.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Katolicy odnieśli przy wyborach komunal-
nych w wielu miastach świetne zwycięstwo, a jest
nadzieja, że i w tych miastach, gdzie jeszcze wy-
boru nie dokonano, wyjdą zwycięzko z urny wy-
borczej.

ANGLIA.

* W Anglii coraz to więcej usuwa się grunt,
na którym kościół anglikański od 3 przeszło wieków
przed kilku jeszcze dziesiątkami lat stał, jak mu się
to zdawało, silnie i niewzruszenie. Kiedy drakońskie
prawa śmierci karały kapłana katolickiego, któryby
się poważał na ziemi anglikańskiej msz. św. odprawić,
wtedy nietrudnym było duchowieństwu anglikań-
skiemu po swęj myśli kierować umysłami narodu.
Gdy przeciw wolności wyznań prawnie poręczona
została, a katolicyzm swobodnie na ziemi tej się
rozwiłczał; gdy już siła oręża, gwałtu i prze-
śladowania straszne rozwojowi katolicyzmu stawiać
przeszła zapory gdy zatem kościołowi anglikań-
skiemu mierzyc się przyszło z siłą duchową kato-
licyzmu, opartą na silnej opoce wiary: wtenczas
chwał i rysować się poczęła gmach brutalną siłą
przemocy wystawiony.

Do znaków rysującego się tego gmachu zali-
czamy i ten fakt, iż od dość już dawnego czasu
w uderzający sposób co raz to większy ukazuje się
ubytkekandydatów do stanu duchownego. Kwiat
młodzieży akademickiej na starodawnych a przela-
nych uniwersytetach w Oxfordzie i Cambridge, co
dawniej tak licznie na kursa teologiczne się zapisywał,
dzisiaj prawie całkiem od takowych się usuwa. Nie
małe na to zawođa skargi pisma publiczne anglikańskie,
a przedewszystkiem czynią to Biskupi, którzy pilnie
dochodzą przyczyn smutnego owego zjawiska.

Jeżeli i nam obecnie przychodzi ubolewać nad
ubytkiem kandydatów teologii, toć wiemy dobrze, że
ani zwątpienie, ani oziębłość nie jest tego przyczyną,
owszem, wiemy tak my, jak i nasi przeciwnicy, że
źródłem tego są niefortunne obecne stosunki i oko-
liczności. Znany dyrektorów gimnazjalnych, co kato-
lickim abiturientom na gwałt odradzają poświęcić
się stanowi duchownemu, a nie zbiegając w argu-
mentach po prostu ich ostrzegają, że, oddając się
temu zawodowi, pomiędzy biedaków i proletaryat się
szeregują. Inaczej całkiem się rzecz ma w Anglii
z duchowieństwem anglikańskiem. Nie bieda, nie
proletaryat stawia mu się w perspektywie, ale owszem
całkiem świetna karyera. A że duchowieństwo to
wcale wcale nie skromne rości pretensye pod wzglę-
dem dochodów, tego dowodzi ów znany list „biednego
anglikańskiego proboszcza“, który przed kilku ty-
godniami publicznie podał pisma. Autor listu tego
skarży się na niedostateczne wyposażenie duchowień-
stwa, bo, powiada, z 9 swoich kolegów z uniwersy-
tetu on jeden tylko 4,400 marek ma rocznego dochodu,
beneficya zaś innych nie więcej też przynoszą jak
6000, 8000, 9000 marek! Gdy więc tak intratne
beneficya nie zadowalniają interesentów, podczas gdy
duchowieństwo katolickie tamże począwszy od Arcy-
biskupa aż do najmłodszego wikaryusza z jałmużny
żyje, a jednak jest zadowolnionem, to też przyczyna
usuwania się od stanu anglikańsko-duchownego nie
w lichem wyposażeniu leży, jakby to anglikańskie pisma
wzmówić chciały, ale raczej głębiej ję szukać trzeba.
„Anglikański kościół traci coraz to więcej swoje
panowanie nad umysłami ludu, powiada Köln. Volks
Ztg., lepsza część narodu odwraca się od niego.“
I tak się też rzecz ma. Wszakże widzimy, że co rok
tysiące Anglików z wszystkich warstw społeczeństwa,
począwszy od lordów, ministrów i generałów opuszca
kościół ów państwowy, a wraca na łono Kościoła św.
I nie dziwnego, gdy czcność, suchy formalizm jest
jądrem kościoła owego, dla tego łatwo opuszcza go
ten, który miał sposobność poznać naukę wiary kato-
lickiej, co porusza głębinę serca, a siłą wewnętrzną
prawdy i przekonania zniewala umysły do poddania
się tejże.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 31 lipca. Pol. Corr. odbiera
z Belgradu wiadomość, że Rada ministeryalna
przyjęła projekt austriacko-serbskiej konwencji
kolejowej z niektórymi mało znacznymi modyfi-
kacyami, wskutek czego oczekiwać można nomi-
nacyi serbskich delegowanych dla ostatecznego
zawarcia konwencji kolejowej.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz zezwolił tajnemu
radcy komercyjnemu Alfredowi Krupp w Essen przyjąć
i nosić order św. Stanisława II kl. z gwiazdą nadany mu
przez cesarza rosyjskiego.

* **W sprawie Towarzystwa oświaty ludowej** dono-
szą nam, że tak p. profesor Rymarkiewicz jak i p. K.
Kozłowski odwołali się od wyroku sądu apelacyjnego,
skazującego ich na karę, a towarzystwo na zamknięcie,
drogę kasacyi do najwyższego trybunału berlińskiego.

* **Posiadłość,** należąca dawniej do młynarza Reicha,
położona przed bramą berlińską, przeszła obecnie na wła-
sność p. Renza, przybyłego tu z Krakowa. P. Rencz prze-
kształca miejsce to całkiem na ogród publiczny i zamysła
w nim wybudować, jak pisze Dz. Pozn. Teatr letni dla
sceny polskiej.

* **Poranny pociąg** berliński spóźnił się dzisiaj
bardzo znacznie, tak że gazety i depesze otrzymaliśmy
dopiero o godzinie 10.

* **Naczelny Prezes** Günther powrócił wczoraj
z podróży.

* **Do Gietrzwałdu** podążyło wczoraj około 30
pałników.

* **Za noszenie** odznak nie będących ani pruskimi,
ani niemieckimi skazał sąd w Rawiczu członków towa-
rzystwa rolniczego w Grabkowie na 3 marki kary.
względnie dzień więzienia. Biedne kokardy polskie!

* **Poznańska** kasa miejska ma oprócz dawniejszych
sum wyznaczyć jeszcze 4000 marek na instrumenta mu-
zyczne dla tutejszej orkiestry teatru niemieckiego, do
której to sumy i my Polacy kontrynuować będziemy
musieli. Niemców tak to cieszy, że aż „Kalauery“ robią
w Posener Ztg. z tego powodu.

* **Donoszą** gazety niemieckie, że około 20 rzemie-
ślników tutejszych, Niemców, wyrzeczono na wystawę prze-
mysłową do stolicy nad Spreą.

* **W Babkach** pod Poznaniem baraszkowało się
dwóch chłopów i to tak nieszczerliwie, że jeden z nich
złamał sobie nogę w kolanie i do śmierci będzie kaleką.

* **Wieś Rybitwy** w powiecie mogilnickim przezwaną
została „Kunzensee“.

* **Wczoraj** odbyło się w Krakowie w lokalu Towar-
zystwa sztuk pięknych w pałacu biskupim roczne loso-
wanie obrazów i innych dzieł sztuki zakupionych przez
Dyrekcya Towarzystwa.

* **Za staraniem** kolegów ś. p. Gottlieba ma być
umieszczone popiersie tego utalen'owanego, a tak wczes-
nie zmarłego artysty, we framudze jednej z sal nowo-
budującego się gmachu szkoły sztuk pięknych w Kra-
kowie.

* **Wyrokiem** najwyższego trybunału z dnia 7 li-
stopada 1868 postanowiono: Kupno jakiegokolwiek towaru z
tóm zastrzeżeniem, że w razie, gdyby towar podobac się
miał, kupujący na inny zamienić go może, uważać nale-
ży, jak „kupno na próbę“. Stosownie do tego ma
kupujący według ustaw krajowych prawo żądać nie
tylko z amiana o towaru na inne, ale nadto za zwrotem
kupionego przedmiotu, ma prawo żądać zwrotu pienię-
dzy.

* **Bromberger Ztg.** dowiaduje się, że nowy mi-
nister rolnictwa dr. Lucius, oświadczył się stanowczo za
wykonanie regulacyi koryta Wisły i Nogatu według
planu radcy budowniczego p. Alsen i budowniczego p.
Fahl.

* **Inspektor szkolny** na powiaty Międzyrzec i Mię-
dzychód, p. Erfurth z Międzyrzeczu, opuszcza z dniem
dzisiejszym swój dotychczasowy urząd, celem objęcia innej
posady. Miejsce jego zajmie inspektor szkolny powiatu
babimiejskiego, p. T. E. Klenburg. Jesteśmy przekonani,
że ludność powiatów międzyrzeckiego i międzychodzkiego
nie będzie żałowała p. Erfurtha, za którego rzajął nawet
pacierz po niemiecku mówić kazano.

* **Pifa.** Sprawa ks. wikaryusza z Rosta z
Ujścia, która się toczyła w zeszyły wtorek przed tutejszym
sądem została odroczona, gdyż jeszcze przez świadków
stwierdzonem nie zostało, jakoby ks. Rost rzeczywiście
duchowne sprawował funkcje.

* **Z Bytomia** górnoląskiego piszą pod d. 30 lipca do
Germanii: W sprawie klasztoru bytomskiego chodzi
nie tak o przekroczenie ustawy klasztornej, jak raczej
o nader surowe wykonanie takiej. Minister oświaty
Falk wydził bowiem 4 jeszcze pozostałe Siostry z do-
tychczasowego ich przytułku, będącego własnością pry-
watną hr. Szałgocza, a rejebcya polska
zagroziła użyciem policyjnych środków przymusowych
w razie, gdyby Siostry w przeciągu 3 dni dotychczasowego
swego pomieszkania nie miały opuścić. Posłuszne Siostry
zastosowały się do nakazu, udały się przeciw do nowego
ministra oświaty z prośbą, by je wziął pod swoją opiekę.
Pan Puttkammer naturalnie wedle obecnie obowiązujących
jeszcze ustaw nie w tej sprawie uczynić nie może, ale
nie ulega żadnej wątpliwości, tak sobie przynajmniej
tuszmy, że wszelaką surowość tychże złagodzi i nam
katolikom drogę do pokoju kościelnego ułatwi.

* **Stowarzyszenie rybaków** w Prusach Wschod-
nych i Zachodnich postanowiło żądać od rządu rewizyi
ustawy o rybołówstwie z r. 1874 i ordynacyi wyko-
nawczej dla prowincyi Pruskiej z dnia 11 maja 1877 r.
Mianowicie skarżono się na § 28, ograniczający zaradko
połów węgorzy, w wodach rzecznych przebywają tylko
wagorzo samice, które celem złożenia jaj płyną do mor-
za i tam marnieją. Ponieważ każda samica składa 5 do
10 milionów jaj przeto i po zupełnem zniszczeniu czasu
ochrony i zezwoleniu na połów w każdym czasie dostate-
cznieby się rozmnażały. Nadto żąda stowarzyszenie znie-
sienia czasu ochrony na dzikie kaczki, ponieważ ptactwo
to niszczy wiele iskry rybięj.

* **Samobójstwa** w stolicy inteligencji — w Berli-
nie — mnożą się w zastraszający sposób. W tych
dniach powszechna uwagę zwróciło na siebie otrucie się
cyganialum studenta chemii i jego narzeczonej. Przy-
czyną samobójstwa była ta okoliczność, iż krewni nie
chcieli na ich małżeństwo zezwolić. Nim chemik zadał
swej narzeczonej truciznę, kazał jej podpisać protokół,
w którym było zapewnienie, że z własnej woli chce
umrzeć. Późem, gdy trucizna zaczęła zabójczo na jego
narzeczoną działać, począł śledzić pojedyncze momenta
tej walki przedśmiertnej i swe wrażenia spisować. „Moja
narzeczoną już nie żyje“, pisze w końcu: „o 4 godzinie
rano biorę się do dzieła, by siebie otruć.“ Wielka ilość
spożytej trucizny wkrótce poleżyła koniec jego życia.
W jednym z listów, pisanych do przyjaciela przed śmier-
cią, nie przebrzaja się żadna obawa przed tem, co go
śmierci czeka, lecz pisze o swęj śmierci jowialnie i z hu-
morem.

* **Każm. Wład. Wojcieki** zasłużony na polu piśmien-
nictwa naszego, zachorował niebezpiecznie. Lekarze wąt-
pią, czy skołatane siły sędziwego pisarza zdołają przetrzy-
mać ciężką słabość.

* **Rezygnacya.** Wilenski wieśnik donosi:
Piszą do nas z Wierzbolowa, że jedną z ważniej-
szych wadliwości tej stacyi i najbliższych do niej — jest,
iż wszyscy tam oficjalisci są sami Niemcy, którzy nie
przyjęli poddaństwa rosyjskiego. W wypadku więc woj-
ny z Prusami, wszystkie te stacye będą ogolcone z ofi-
cjalistów.

A Gołos na to:
Dziwnie jakoś, — niezwykle dla ucha rosyjskiego,
— dźwięczy frazes: „W wypadku wojny z Prusami!“
Ale — cóż robić? Trzeba się do wszystkiego przyzwyczajać.
* **Gwałt w sprawie uczuć religijnych.** Czytamy w
Gołosie:

W pobliżu wsi Sałazgorje (gub saratowska),
ukazało się na powierzchni gruntu źródło podziemne.
I odeszły się pogłoski między ludem, że źródło posiada
własność leczniczą. Węć nad niem wzmiesiono kapliczkę,
a ksiądz ją poświęcił. Tenże jednak niedługo potem zmie-
nił swe zdanie względem świętości kapliczki, i rozkazano
rewirowemu okręgowemu urzędowi skazani. Nie nadto
łatwiejszego; zrujnowano kapliczkę. Rewirowy odejść
po dokonany czynie, ale zapaliła się wioska. Węć
wraca. Tłum włóścian stoi, patrzy, oniemiały, i żegna się
tylko.

— Czemu nie gasicie ognia?
— Iść przeciw Bogu nie możemy. On karze za
zniszczenie domu swego przez was.

Wtem ktoś szepnął w tłumie:
— Zabij rewirowego!

Porwano się nań w jednej chwili; na czele była ko-
bieta 65-letnia, z pogrzebaczem w ręku.

Zimniejsi włóścianie wdaniem się swoim zdołali
ocalić delinkwenta.

Niedawno temu, odbył się sąd w Saratowie w
sprawie rzeczonej. Z liczby 14-tu obwinionych, 10 unie-
winniono, 4-ch na więz 4-miesięczną skazano.

* **Pozary** w ciągu uplynionego miesiąca czerwca
poczynily w Królestwie Polskim następujące straty, w
guberniach: warszawskiej rs. 114,481, kaliskiej rs. 10,630,
kieleckiej rs. 8,256, łomżyńskiej rs. 21,084, lubelskiej rs.
74,991, piotrkowskiej rs. 58,885, płockiej rs. 18,779, ra-
domskiej rs. 6,820, suwalskiej rs. 59,083, i siedleckiej rs.
34,461, wogóle rs. 407,470. W całym zaś cesarstwie rs.
12,064,492.

*** Próby dokonywane w zamku królewskim i w gmachu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności ze środków zabezpieczającym od wilgoci „Antihigrasma“ ukończono w zeszłą sobotę, jak zapewnia Kur. W. ar. Próby te dały dobry rezultat. Pokoje wilgotne, mające dotąd o 5 stopni więcej wilgoci aniżeli byłoby w powietrzu, obecnie straciły te 5 stopni i zyskały 1 stopień ciepła, podług wymiaru hygrometru. W koszarach mirowskich, w miejscu nader wilgotnym, próby z „Antihigrasma“ ukończone zostały we środę. W bieżącym też jeszcze tygodniu skończono zostanie osuszanie wilgoci w cytadeli Aleksandrowskiej i w bazarze na Nowém Mieście. Oprócz tego zarząd pałacu skierniewickiego traktuje z wyjątkiem „antihigrasmy“ o przedsięwzięciu takich robót. P. Topolnicki po wykonaniu robót opuszcza Warszawa w.**

*** Z ziemi dobrzyńskiej donosi „Kor. Plocki“, że węgiel kopalny brunatny, znajdujący się pod gruntami należącymi do miasta Dobrzyńa n. W., doczekał się nareszcie przedsiębiorcy, który zamierza rozpocząć jego eksploatację. Myśl to niewątpliwie bardzo szczęśliwa, gdyż cena drzewa w tamtej i sąsiednich okolicach nader jest wysoka. Z węgla tego korzystać będą — oprócz wiosek — Plock i Włocławek oraz takie zapewne fabryki, jak cukrownia w Duninowie i papiernia w Seczewce.**

O istnieniu owego węgla brunatnego dawno wiadano; znajdując się on nietylko na Dobrzyńiu, lecz pokłady jego ciągną do Bachorzewa a może dalej. Poprzedni właściciel Bachorzewa p. Wł. K. wielce robił starania, by utworzyć spółkę i zbiorowym kapitałem rozpocząć eksploatację węgla; usiłowania jednak jego rozbiły się o zwykłą naszą obojętność na rzeczy przemysłu i wstręt dziwny do stowarzyszeń. Przedsiębiorca — który już obecnie prawem wymagane czyni ogłoszenia w dziennikach urzędowych o zamierzonej eksploatacji — jest Niemcem, nazywa się Herman Bischoff.

*** Petersburg.** Sekretarz stanu ks. Urusow, ten sam, na którego włożono obowiązek po śmierci bar. Korfa zebrania materyałów do historii panowania cesarza Mikołaja, wydał niedawno w niewielkiej ilości egzemplarzy „Notatkę o próbach wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego do krajów, wyznających religiją prawosławną“. — Autor dochodzi do takiego oryginalnego wniosku: „Wypadnie nam, mówi on, ułożyć kalendarz oddzielny, któryby nie naśladował ani gregoriańskiego, ani juliańskiego ezasoliczenia.“

W Petersburgu, w akademii komunikacji lądowej i wodnej, znajduje się obecnie 60 wakansów do przyjęcia studentów, próżb zaś o przyjęcie podano już przeszło 700.

*** Wykopaliska.** Na brzegach rzeki Irbieży pod Sieliszczem, w gubernii półtawskiej, jak donosi Kije w odkryto obszerną osadę pierwotnego człowieka. Dzień miejscowość ta nazywa się Birki. Przedwiekowa osada zajmowała 300 do 400 morgów. Silne wiatry, unoszące piaszczyste nasypy, podkrywały grunt szary, składający się z węgla, popiołu i kości zwierzęcych i ludzkich, kawałków potłuczonych naczyń, skamieniałego drzewa, odłamów rozmaitych narzędzi i sprzętów, bronzowych ostrzy, strzał i t. p. Pomiędzy narzędziami były dwa kamienne, które służyły do tłuczenia kości, 372 kawałków krzemienianych strzał i nożów, 36 rozmaitych kości ludzkich zwierzęcych, 5 ostrzy bronzowych i t. d. W południowej Rosyi pierwsze to podobne miejsce, w którym znaleziono i w takiej obfitości ślady pierwotnego człowieka. Wykopany w grocie Wyupstek na Morawie szkielet jelenia jaskiniowego, przywieziony został do nadwornego zbioru zoologicznego w Wiedniu. Jestto bardzo piękny i dobrze zachowany okaz szczątków owego przedpotopowego zwierzęcia. Pod Nowym Windsorem, w krainie nowojorskiej, farmer Kalley i synowie jego, jak donoszą dzienniki amerykańskie, przy obrabianiu pola pod ziemią wykopali szczątki olbrzymiego zwierzęcia przedpotopowego, jak się zdaje, mastodona. Czaszka ma wysokości 2 stopy 5 1/2 cala, górna szczęką długości 2 stopy 9 cali. Jedna z łap przednich ma 7 stóp długości i waży 150 funtów. Szczątki są bardzo dobrze zachowane.

*** W Rumnie** napadł niedawno w hotelu rzymskim sztyletem, burmistrza neapolitańskiego, hr. Giuso, ze zemsty niejaki Dominik Mangione, którego burmistrz pozbawił urzędu stróża ogrodowego. Mangione podawał p. Giuso pismo z napisem: „Pchła i lew“, i ze słowami: „Pchła jestem ja, — a lew Ty“ — rzucił się na niego. Burmistrz zdołał powstrzymać zabójczy cios, napastnika aresztowano.

*** Katolicy angielscy,** wydający 6 tygodników, nie posiadają dotychczas codziennego pisma. Celem założenia takiego organu zebrano już 280,000 marek i niedługo powstanie pismo, które nie dopiero po tygodniu, lecz zaraz zbijać będzie mogło fałszywe, szerzone przez takie pisma jak Daily News i Echo.

*** Według wiadomości z nadkarpaccich okolic,** a w szczególności z Nowego Sącza, woda we wszystkich tamtejszych dopływach Wisły, mianowicie zaś w Dunajcu i Kamienicy, niezmiernie wzrastać poczęła. Jestto skutek ulewnych deszczów, które w tamtejszych okolicach trwały

przez czas ostatni. W Warszawie stała wczoraj 29 b. m. woda w Wiśle nieco podniesiona, bo na 7 stóp 3 cale.

*** Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 2 sierpnia NPM. Anielskiej. Wschód słońca o godzinie 4 minut 21. Zachód o godzinie 7 minut 50. Długość dnia 15 godzin 29 minut.

DONIESIENIA LITERACKIE.

*** Scelta di atti episcopali del Cardinal Pecci;** — pod tym tytułem wyszło w Rzymie o 562 stronicach dzieło, zawierające zbiór pism Ojca św. Leona XIII.

Ostatnie telegramy.

Marsylia, 1 sierpnia. Hrabia Chambord odpowiedział na wystósowany do niego podczas bankietu legít mistycznego adres. W odpowiedzi tej zaprzecza, jakoby się samowolnie wzbrał na tron sposobności; hrabia Chambord zastrzega sobie na później zupełne wyświecenie wypadków z roku 1873 i oświadcza, że powrót do tradycji monarchicznej odpowiada zupełnie największej części ludności Francji. Kraj oczekiwał „króla“ — atoli polityczne intrygi doprowadziły do tego, że otrzymał zamiast króla „majordoma“. „Jeżeli dokładał więcej starania i więcej zabiegów o królewską godność i wielkość mego posłannictwa, to czyniłem to dla tego, ponieważ chciałem pozostać wiernym méj przysiędze, że nigdy nie będę królem jakiejś frakcyi lub stronnictwa. Nie przyjmę nigdy opieki ze strony ludzi, którzy żyją uludą i utopiami — atoli nie przestanę odzywać się z prośbą o poparcie do wszystkich ludzi uczciwych. Tą potęgą zbrojny i ufny w pomoc Bożą mogę Francją uratować, chcę tego i muszę to uczynić.“

LOTERYA.

Berlin, dnia 1 sierpnia 1879.
(Bez gwarancji.)

Przy dalszym ciągnięciu czwartej klasy 160 królewsko-pruskiej loteryi klasowej padły główne wygrane:

2 wygrane 60,000 marek na nr. 34,130 58,125.
38 wygranych po 3000 marek na numera 3545 9810 9466 9509 12,960 13,641 14,968 16,040, 18,094 19,882 21,763 21,896 23,424 25,508 29,196 30,736 32,540 32,659 34,114 35,749 36,052 36,333 50,275 52,183 53,663 61,892 71,021 73,074 73,886 75,818 78,145 78,303 79,926 82,379 87,031 87,498 92,797 i 93,739.
52 wygranych po 1500 mkr. na numera 1640 5367 6987 8378 10,690 16,382 16,468 20,652 21,653 21,680 23,645 23,837 24,232 29,564 32,466 33,056 33,548 34,261 34,826 35,323 35,407 35,810 37,674 38,054 39,802 41,123 45,734 47,351 50,640 51,180 52,212 52,978 55,652 56,006 56,764 58,549 58,719 59,468 60,555 62,411 63,323 63,447 63,667 69,715 70,375 72,468 74,457 78,820 91,043 91,263 94,172 i 94,349.
71 wygranych po 600 mkr. na numera 1170 2184 3633 5045 5054 7431 12,078 12,606 12,792 14,909 15,827 16,011 16,813 17,606 17,899 18,361 18,713 20,327 25,381 25,828 29,190 30,347 33,098 36,915 38,474 38,481 38,754 40,142 42,152 44,422 45,215 49,476 50,386 51,289 53,697 55,179 58,500 58,614 63,717 64,776 65,235 66,070 66,355 67,256 68,641 68,828 69,840 70,346 70,634 70,916 71,049 72,180 73,218 73,910 75,647 75,651 76,751 77,846 79,095 79,172 80,327 80,684 83,939 85,205 87,360 88,271 89,829 90,605 91,484 93,247 93,389.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 1 sierpnia 1879.
Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypow. —, litr., cena wypowiedziana 52,20, lipiec —, sierpień 52,20, wrzesień 51,90, październik 50,20, na listopad 48,90 m., grudzień 48,50 m.

Ceny targowe w Poznaniu

TOWAR	piękny			średni			pośledni		
	10	10	9	50	9	20	10	10	9
Pszonica 50 kilogr.	10	10	9	50	9	20	10	10	9
Zyto	7	10	6	90	6	70	7	10	6
Jęczmień	7	—	6	60	6	30	7	—	6
Owies	7	50	7	20	7	10	—	—	—
Groch do gotowania	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Eubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Eubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	11	15	10	90	10	20	—	—	—
Rzepak zimowy	11	20	10	35	9	35	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań,** 1 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 98,50. 4% listy rentow. poznańskie 98,80. 5% powiatowe obligacje 104. 4 1/2% powiatowe obligacje —. 3 1/2% śląskie listy zastawne 99,20. 4% śląskie listy rentow. 99,60. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 53. — Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 41,50. Poznański bank prowincjonalny 105,50. 4% pożyczka państw. 99. — 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,80. 3 1/2% oblig. długu państwa 95. — Marchijsko-pozn. 23,50. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 95,25. Starogardzko-pozn. k. z. 103. — Austr. noty bankowe 176. — Polskie likw. listy 57,50. Rosyjskie noty bankowe 212,80 m.

Bydgoszcz 31 lipca.
Pszonica: popyt, 172—190 m., za wyborową więcej.
Zyto wyżej, 115—130 marek.
Owies poszukiwany, 125—140 m.
Rzepak wilg. 200—205 marek, suchy 215—220 marek.
(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości).
Okowita 55,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 31 lipca 1879
Zyto (za 2000 funt.) niżej, wypowiedz. — cent. cena wypow. —, plac, lipiec 133, — żąd., lipiec-sierpień 131—130 plac., sierpień-wrzesień 130 żąd., wrzesień-październik 129,50—129 plac. i żąd., październik-listopad 131,50—131 plac., listopad-grudzień 132 plac., — żąd., kwiecień-maj — plac.
Pszonica 195 żąd., na lipiec-sierpień —, — żąd., wrzesień-październik 200 żąd. Wyp. — cent.
Owies 127, — pl., lipiec-sierpień 125, — pl., wrzesień-październik 124,50 pl. Wyp. — cen.
Rzepak na sierpień-wrzesień 245, — żąd., 257,50 pl., wrzesień-paźd. 245 żąd., — pl.
Olej rzepiowy słabiej, wyp. — cent., w miejscu 57, — żąd., lipiec 55,50 żąd., — pl., lipiec-sierp. 55, — żąd., wrzesień-paźd. 54, — żąd., — pl., paźdz.-listopad 54,50 żąd., listopad-grudzień 54,50 żąd., kwiecień-maj 55,50 żąd.
Okowita bez in., wypowiedz 25,000 litr., lipiec 52,60 żądano, lipiec-sierpień 52,30 żądano, — pl., sierpień-wrzesień 52,20 żądano, wrzesień-październik 51,50 plac., październik-listopad 50,80 żądano, kwiecień-maj 51, — żąd.

Cena wypowiedziana na 1 sierpnia: żyto 133, — m. pszenica 195 m., owies 125, — mkr. rzepak 240, — m., olej rzepiowy 55,50 m., okowita 52,60 m.

Ceny targowe z dnia 31 lipca 1879.

Postanowienia komisji handlowej.	Za 100 kilogramów								
	ciężki		średni		lekki towar				
miejskiej deputacyi targowej.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.			
Pszonica biała	20	19	60	18	90	18	20	17	40
„ „ żółta	19	30	19	10	18	70	18	10	17
Zyto	15	14	80	14	50	14	20	14	10
Jęczmień nowy	14	60	14	20	13	90	13	50	13
Owies	13	40	13	10	12	80	12	40	12
Groch	16	15	50	15	20	14	80	14	20

Żywot i czyny WIELOPOLSKIEGO podług najnowszych badań opisał Epsilon. (90) (odbitka z Kuryera Pozn. str. 62) **cena 50 fen.** sprzedaje się w **Ekspedycji Kuryera Pozn.**

„Nihilisci“ Powieść ks. Józefa Lubomirskiego w 8-ce 452 stron dla czytelników „Kuryera Poznańskiego“ zamiast za 4,50 Mrk. **tylko za 1,50 Mrk.** poleca **Jarosław Leitgeber,** Poznań. Należytość także w markach poczt. nadsyłać można.

Rodzicom i opiekunom, którzyby mnie zaufaniem zaszczylić raczyli, uprzejmie donoszę, iż jeszcze kilku gimnazystów lub realistów w pensyonacie moim umieścić mogę. Dozór, pomoc w naukach i opiekę rodzicielską uważam zawsze za mój obowiązek, ztąd też całe wieczory wśród mojej młodzieży przebywam, aby ją do ustawicznej pracy nakłaniać i aby jej w pokonywaniu trudności naukowych dopomóc. Konwersacya bywa polska i niemiecka, a z więcej przysposobionymi francuska. (122) **Pianino** mam dobre. **Rużdziński,** b. nauczyciel przy pedagium Wgo dyr. Schwarzbacha w Ostrowie przez lat 18. Poznań, ulica Długa nr. 11, II p.

Niniejszém mam zaszczyt Szanownej Publiczności donieść, iż pomimo wysokiego cła (69) **cygara, tabakę do palenia i zażywania** aż do **dnia 1 października rb. po cenach dawniejszych sprzedawać będę,** i przeto się poleca potrzeby swe przed terminem tym zaopatrzyć. **Główny skład cygar i fabryka tabaki Filia J. NEUMANN** ś. Marcin 43. plac Wilhelmski nr. 8.

Zakład Fotograficzny PELAGII EITNER w Gnieźnie, naprzeciw gimnazjum poleca Szanownej Publiczności: fotografie rozmaitej wielkości, kolorowane, heliominiatyry, także bardzo gustowne ramy paryżkie. **Ceny umiarkowane.** (974)

Niniejszém pozwalam sobie Szanownemu Duchowieństwu i dozorom kościelnym polecić moję **lejarnią dzwonów,** znaną już przeszło 60 lat. Mianowicie wyporządza wszelkiego gatunku harmonijnie wygłaszające dzwonki kościelne, wielkość podług życzenia — pod bardzo umiarkowaną ceną. Przyjmuję uszkodzone dzwony do przelania, gwarantuję za nowo odstawione przez 10 lat i przyjmuję wypłaty według życzeń w ratach. Dzwonki dla szkół i podwórzowe są każdego czasu i każdej wielkości do nabycia. **Lejarnia dzwonów Fr. Schulza** **Chełmno n. W.** (Prusy Zachodnie).

Smarowidło na osie Oliwę do lokomobil etc. w wyborowym gatunku **Tran na szory Petroleum** poleca po najniższych cenach (126) **R. Barcikowski, Poznań.** (Łaskawe zamówienia proszę wprost uskutecznić).

Największa fabryka wyrobów gipsowych i ze sztucznego kamienia zaopatrzona w gotowe figury, wazony, wodotryski, architektoniczne ozdoby, żłoby, koryta itd. poleca (644) **A. Krzyżanowski** Piaskowa ul. 10.

ASTMA i KATAR Najlepszy **Papierosy Espic** Pudełko 5 sztuk. Brodek ulgi. po 1,70 Mrk Skład w wszystkich aptekach.

Aptek. Ryszarda Brandta szwajcarskie pigułki. Główne części składowe: ekstrakty z najpiękniejszych ziółek alpejskich, przez wielu lekarzy polecane na zatwardzenie, wzdęcie, kwas w żołądku, ciężki stolec, krwistość i, nierzadko, krwi do głowy i piersi, cierpienia wątroby i żółci. Nieszkodliwie i przystępne. Cena za pudełko 35 fen. Do nabycia iw Poznaniu u aptekarzy: C. Weiss'a i R. Kirchsteina. (427)

ISIDOR LIGHT POZNANIU poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzieżawieniu dóbr. **Pomocnik cukierniczy** do bufetu znajdzie miejsce w méj cukierni (139) **S. Sobeski.**

Dom z ogrodem w Piotrowie przy Berdychowskiej tamie położony, jest z wolnej ręki do sprzedania. Blizsza wiadomość u **Krugi-gera,** Chwałiszewo nr. 50. (136) **4-5-6 pokoi** z przyn. jako też **stajnie** za roczną opł. 270 tal. na **Piekarach 16** od października wynajęcia. (138) **Wakująca posada**

sekretarza urzędu leśnego w dobrach książąt Radziwiłłów w Przygodzicach może natychmiast być zajęta. Kandydat winien umieć po polsku i po niemiecku, pisać ortograficznie i kaligraficznie, posiadać pewną znajomość ustaw policyi leśnej i biegłość w buchalteryi leśnej. Reflektanci zechcą swe podania i świadectwa przesłać do niżej podpisanego Zarządu. Fachowi strzelcy będą przed innymi uwzględnieni. (137) **Przygodzice** w W. Ks. Poznańskim w lipcu 1879.

Zarząd lasów w dobr. kks. Radziwiłłów. Dwie bony francuzkie (katolicki) są natychmiast do umieszczenia w **agencji Fontowicza,** Poznań, w Bazarze. (129)